Nr 102. Kraków, Poniedziałek 2 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kaliińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wywłaszczenie.

Dziś jeszcze cała niemal prasa niemiecka omawia obszernie niespodziewany wynik głosowania w pruskiej Izbie panów, fakt ostatecznego przyjęcia ustawy o wywłaszczeniu ludności polskiej. Czytając te elaboraty, odnosi się wrażenie, że z wyjątkiem zdeklarowanej hakaty i organów, stojących na żołdzie rządu, nikt nie jest zadowolony z takiego załatwienia tej ważnej sprawy. — Liczba głosów, uważających uchwalenie ustawy wprost za nieszczęście dla Prus i Niemiec, mnoży się, a nawet w tych organach prasy, które pochwalają zresztą wszystkie inne środki i zarządzenia antipolskie, tym razem nie trudno dostrzedz objawów zakłopotania lub wstydu.

Część dzienników zajmuje się zwłaszcza kwestyą, kto w tym wypadku dopomógł rządowi do odniesienia „zwycięstwa“? — Imienny wykaz członków Izby, którzy głosowali za lub przeciw przedłożeniu, wykazuje, że uczyniła to rzekomo liberalna mieszczańska lewica Izby. — Opozycya przeciwko wywłaszczeniu składała się w 4/5 z arystokratów, a tylko w niespełna piątej części z przedstawicieli miast, przemysłu i nauki. Natomiast wśród większości liczba tych właśnie żywiołów dochodzi niemal do połowy. I tak z 44 zasiadających w Izbie panów burmistrzów większych miast pruskich, głosowało za wywłaszczeniem aż 28 — przeciwko zaś tylko 16. Większą jeszcze niesławą okryli się zasiadający w tej Izbie reprezentanci uniwersytetów, wybitni profesorowie, bo na 11 — oświadczyło się za ustawą dziewięciu — przeciwko zaś tylko dwóch! — Po stronie rządu i jego barbarzyńskiego gwałtu stanęło dalej ośmiu tajnych radców komercyjnych — reprezentantów handlu i przemysłu pruskiego. Z tych ani jeden nie zdobył się na moralną odwagę wystąpienia przeciwko wywłaszczeniu. Nowe to i cenne dla nas monitum, jak mamy postępować względem handlu i przemysłu niemieckiego i jego wyrobów. — Szczególne atoli zgorszenie wywołał w kołach liberalnych burmistrz miasta Frankfurtu, Adickes, on to bowiem wnioskiem swoim głównie się przyczynił do przyjęcia ustawy. — Bezstronna i uczciwa „Frankfurter Zeitung“ nie omieszkała też natychmiast zaprotestować przeciwko temu stanowisku tamtejszej głowy miasta. Pisze ona, co następuje: „Gdy w ten sposób nazwisko frankfurckiego burmistrza tak ściśle złączone zostało z nową ustawą, z całym naciskiem stwierdzić tu musimy, że miasto Frankfurt nie ma z tem nic wspólnego, że nie odpowiada to ani zapatrywaniom, ani stanowisku mieszkańców tego miasta“. Inne znów pisma zastanawiają się nad tem, co wybitnego tego reprezentanta mieszczaństwa niemieckiego mogło było skłonić do tego rodzaju wystąpienia? Uchodził on dawniej za kandydata na ministra, czyżby więc może teraz pragnął sobie utorować drogę na takie stanowisko? — Inne pismo frankfurckie donosi zaś, że burmistrz Adickes już w nagrodę za to swoje wystąpienie otrzymał od cesarza tytuł szlachecki. Czyż rzeczywiście tem jedynie dał się pozyskać do zajęcia takiego stanowiska?

Wszystko to nasuwa pewnej części wolnomyślnej prasy niemieckiej wcale niewesołe uwagi nad słabością i chwiejnością mieszczańskiego liberalizmu niemieckiego. Prawdziwa to przecież ironia losu, że w tym wypadku ocalili stanowisko rządu, a zwłaszcza pozycyę ks. Bülowa, przedstawiciele tych sfer, którym on niedawno w tak brutalny i szorstki sposób odmówił żądanej przez nich demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu pruskiego, podczas gdy przeciwko niemu oświadczyli się ci, o których łaski on stale błaga i żebrze. Nawet „Berliner Tageblatt“ z bólem serca stwierdza, jak mało można liczyć na liberalizm niemiecki, gdy spoczną na nim promienie łaski monarszej!

Inna jeszcze strona tej sprawy zwraca na siebie uwagę, strona i dla ludności polskiej niezmiornie ważna. Otóż ks. Bülow oświadczył w ostatniej swej mowie otwarcie, że rząd na razie w rzadkich tylko wypadkach będzie robił użytek z wywłaszczenia, że pragnie on mieć w ręku taki środek jedynie dlatego, ażeby trzymać w szachu ziemiaństwo polskie. Kanclerz wyraził nadzieję, że już sam fakt istnienia tej ustawy skłoni wielu polskich właścieli ziemskich do dobrowolnego zaofiarowania ziemi rządowi. Państwo więc dopnie zamierzonego celu, nie narażając się na odium naruszenia prywatnej własności w praktyce. Otóż to otwarte przyznanie się do zdradzieckiego, podstępnego zamiaru, wywołało niesmak nawet w pewnej części prasy niemieckiej. „Dziennik Poznański“ zaś słusznie nawiązuje do niego następujące upomnienia

„Będą nas straszyć, będą nas kusić, na to przygotowani być musimy. Jasnem jest, że zanim przystąpią do wywłaszczania, będą niem grozić, aby dobrowolne odstąpienie ziemi uzyskać. Tej groźby nikt ulęknąć się nie powinien, bo jeżeli wywłaszczenie jego postanowiono, nic go od tego nie uchroni, a dobrowolnie ustępować nie ma prawa. To wszystko uprzytomnić sobie musimy, musimy być przygotowani i na to, że komisya kolonizacyjna rozpuści sforę agentów, którzy straszyć będą, którzy namawiać będą do dobrowolnych sprzedaży, wystawiając zyski, jakie to przyniesie.

„A dalej i to wiedzieć musimy, że groza wywłaszczenia ma być hamulcem udziału w pracach publicznych. Przygotowani na to być musimy, że wobec takiego brzmienia ustawy wszystkim wybitniejszym osobistościom zagrożą wywłaszczeniem, jeżeli od prac publicznych się nie cofną. A jednak cofnąć się oni nie mogą, bo ich praca jest konieczną dla dobra całego społeczeństwa naszego

„Oczy całego cywilizowanego świata, który ustawę tę najsurowiej potępił, na nas dzisiaj zwrócone — pamiętajmy o tem. Śledzić on będzie, jak się w trudnem położeniu zachowamy, czy dorośliśmy do takiej miary, by wobec przemożnej siły godne, a stanowcze zająć stanowisko. Świat cały cywilizowany wyda okrzyk oburzenia nad każdem wywłaszczeniem, ale dla każdego odstępującego dobrowolnie swą ziemię, będzie miał tylko wyrazy pogardy. Sądzimy, że takich nie będzie!“

Kongres prawdziwych Rosyan.

W chwili, gdy rząd Stołypina zniósł już wolność prasy, nawet umiarkowanie opozycyjnej, kiedy podejrzane o liberalizm jednostki nie mogą uzyskać pozwolenia na zakładanie prywatnych szkół elementarnych, słowem w czasie konsekwentnego i wszechstronnego prześladowania każdego wolnościowego, chociażby najlegalniejszego dążenia, zebrali się w Petersburgu najwybitniejsi przedstawiciele organizacyi „par excellence“ rewolucyjnej — „związku rosyjskiego narodu“ na wszechrosyjski kongres i w trzechdniowych naradach (24—26 b. m.) obmyślali zupełnie spokojnie, a nawet pod wyraźnemi auspicyami przedstawicieli rządu, najlepsze środki, mogące posłużyć do jak najszybszego obalenia „podłej konstytucyi“ i powrotu do „świętego a nieograniczonego“ samowładztwa. Wprawdzie z obmyślania tego nie wielki ma pożytek „idea“ despotyzmu, ale „sojuszniki“ (związkowcc) mogli nagadać dowoli najdzikszych bredni reakcyjnych, a społeczeństwo przekonało się po raz niewiadomo już który, że bez nowej rewolucyi — „swabodie w Rassii nie bywatj“...

Nadzwyczajny wszechrosyjski kongres czarnosecińców otwarty został wśród niezwykłych uroczystości. Między uczestnikami kongresu znajdowali się episkopi, członkowie Dumy, Eulogiusz i Mitrofan, archimandryta Mitrofan i słynny mnich poczajowski Iliodor, członkowie Rady państwa hr. Dorer, ks. Wołkoński i inni. O godzinie 1 dnia 24 b. m. przybyli na właściwą uroczystość otwarcia kongresu: naczelnik miasta generał Draczewski i przewodniczący synodu metropolita Antoniusz z własnym chórem.

Po odprawieniu kilku obrzędów religijnych, prezes centralnego związku rosyjskiego narodu, osławiony dr Dubrowin poprosił metropolitę Antoniusza o błogosławieństwo dla kongresu, na co ten najwyższy dygnitarz cerkwi prawosławnej, odpowiedział wśród słowa:

„Wzywam błogosławieństwa bożego dla wielkiej sprawy związku rosyjskiego narodu dla ustalenia spokoju i ciszy w naszej drogiej ojczyźnie, o co modli się co godziny cerkiew święta. Serdecznie się cieszę, że mogłem wziąć udział w waszej uroczystości“.

Następnie powitał dr Dubrowin przedstawiciela rządu, generała Draczewskiego, który odpowiedział jak następuje:

„Aleksandrze Iwanowiczu! Cieszę się, że jestem obecnym w kole tych ludzi rosyjskich i raduję się razem z nimi. Niechaj związek rosyjskiego narodu broni tych podstaw, na których Rosya wyrosła i stała się wielką“.

Po tych powitaniach wybrano prezydentem kongresu hr. Konownicyna z Odessy, poczem przystąpiono do redagowania depesz: wiernopoddańczej do cara i gratulacyjnej do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z powodu wykrycia spisku na jego życie.

Już w dyskusyi nad tekstem depeszy wiernopoddańczej ogromna większość uczestników kongresu potwierdziła słowa metropolity o „spokoju i ciszy“, których utrwalenie jest rzekomem zadaniem czarnej sotni, bo domagała się, aby w depeszy zawiadomić cara, że bojowe drużyny związku stoją gotowe do obrony samodzierżawija. Kilku „sojuzników“ kulturalniejszych, jeżeli można wogóle stosować do nich tego rodzaju określenie, napróżno usiłowało wytłomaczyć ludziom rosyjskim, że to wyznanie jest zbytecznem, że gotowość czarnych sotni do urządzania pogromów, „wrogów wewnętrznych“ rozumie się sama przez się i że nie potrzeba w niej zapewniać tego, który ma do swojej dyspozycyi półtora milionową armię regularną. Argumenty te do przekonania nie trafiły i w tekście depeszy wiernopoddańczej powstała wzmianka o przygotowaniu bojowem czarnych sotni.

W gorącej, namiętnej dyskusyi nad tą kwestyą wiceprezydent Dumy, książę Wołkońskij, dowodził, że depesza do cara powinna mieć charakter wyłącznie powitalny, a nie polityczny. Inny członek kongresu, p. Krasilukow, zauważył, że z powodu dodatku o drużynach, mógłby się na związek pogniewać Stołypin, na co odpowiedziano mu jednak: „My nie chcemy znać Stołypina, naszym naczelnikiem jest car, samowładzca nieograniczony“. Igumen Arsienij dodał zaś, że „nie pisać, ale krzyczeć należy na cały świat, iż nastał czas odrodzenia rosyjskiego narodu, który nie boi się żadnego wroga“.

„Clou“ obrad pierwszego dnia stanowiła jednak mowa mnicha Iliodora, oficyalnie uznanego za waryata, co mu jednak nie przeszkadza budzić swojemi przemówieniami zachwytu i zapału w szeregach prawdziwie rosyjskich ludzi. Iliodor wystąpił jako delegat wołyńskiego związku rosyjskiego narodu, i opowiedział o nim dziwne dziwy.

Wśród grobowej ciszy, która zapanowała po grzmiących oklaskach, jakiemi przyjęto pojawienie się Iliodora na trybunie, mnich ten, będący doskonałym typem ciemnego, fanatycznego „czerńca“ z XVII. wieku, przemówił w te słowa:

„Na Wołyniu związek rosyjskiego narodu skutecznie zwalcza rewolucyę. I zwyciężył ją. — A czem zwyciężył naród rosyjski rewolucyę? Swoją piersią! Podniosła się nasza wielka rosyjska pięść i hydra rewolucyi przykucnęła i wlazła do dziury! A hydra ta ma głowę żydowską, brzuch ormiański, nogi polskie, a ręce rosyjskie. Głowa układa plany, brzuch obiecuje, nogi uciekają, a ręce zostają chwytane. I siedzi nihilista w niebieskich okularach, z długiemi włosami za kratą więzienną i myśli sobie: oto jestem oswobodzicielem cierpiącym za sprawę narodu!“...

Prawiąc w tym tonie dalej, doszedł Iliodor aż do gorzkiej skargi na członków rosyjskiego narodu, zasiadających w Dumie, zarzucając im, że przyswoili sobie zgubną metodę [illegible], krytykowania działalności rządu!...

Wogóle obrady zjazdu przerażają wprost niesłychaną dzikością poglądów i projektów, które rozwijają z zaplombem jego uczestnicy. Mamy tu rzadkie widowisko duszy rosyjskiej, zupełnie obnażonej, czyli jak się mówi po rosyjsku — „razwier nutoj wo wsiu“, z całym nieprzebranym zapasem jej niepokalanej pierwotności, znajdującej jaskawy wyraz zarówno w dziecinnej, rozbrajającej naiwności i łatwowierności, jak w dzikiem okrucieństwie i spokojnej krwiożerczości.

Czytając krótkie urywkowe sprawozdania z obrad kongresu — są one tajne i relacye z nich prezydyum kongresu ściśle cenzuruje — nie sposób niemal oprzeć się wrażeniu, że ludzie ci nie wyszli jeszcze z okresu jaskiniowego i tylko dzięki takiemu kataklizmowi, jakim były dla Rosyi reformy Piotra Wielkiego, przybrali pozory cywilizacyi bez śladu wszelkiej kultury.

Szowinizm, w który z reguły przeradza się nacyonalizm, jest ostatecznie wszędzie jednakowo barbarzyński i dziki, czy to w Izbie panów Sejmu pruskiego, czy w niedorzecznych demonstracyach prawdziwych Francuzów. Nigdzie jednak nie przybrał on tak potwornych kształtów i nie wybujał tak, jak na odłogu rosyjskim. Patryoci rosyjscy dopiero, z właściwą sobie szczerością dzieci, sprowadzają nacyonalistyczną zasadę do całkowitego absurdu.

W depeszach dzienników europejskich pojawiły się z okazyi tego kongresu pogłoski, że car i rząd Stołypina zachowują się odpornie wobec związku rosyjskiego narodu. Z powyższego sprawozdania widzimy, że pogłoski te są zupełnie fałszywe. Wszak metropolita Antoniusz błogosławił kongres, a „gradonaczalnik“ cieszył się, że może w nim uczestniczyć.

Zapewne niesmaku muszą wyższe sfery rosyjskie na widok kongresu tego doznawać. Ale w żadnym razie nie są one ani tak uczciwe, ani tak patryotyczne, ani wreszcie tak daleko patrzące, aby tym wylewom duszy prawdziwie rosyjskiej położyć skuteczną tamę. Stołypin ograniczył się tylko do tego, że okroił subwencyę rządową dla związku, za co też na kongresie nazwano go — „sługą żydowskim“.

Wybory w Chorwacyi.

Wynik dokonanych w ubiegłym tygodniu wyborów do Sejmu chorwackiego — jest zupełną klęską rządu węgierskiego i nowego bana, narzuconego przez budapeszteński gabinet Chorwacyi, barona Raucha. Po raz pierwszy oto nie będzie w Sejmie tym żadnego zdeklarowanego stronnictwa rządowego — tak bowiem większość, jak i mniejszość Sejmu zajmować będą wobec rządu stanowisko opozycyjne.

Większością tą jest koalicya chorwacko-serbska, składająca się z kilku stronnictw, które przy wyborach walczyły ramię przy ramieniu nietylko przeciwko rządowi, lecz także przeciwko skrajnej opozycyi — stronnictwo Starcewicza. Ostatnie to stronnictwo zdobyło mimo to pięć nowych mandatów, wraca więc do Izby w znacznie wzmocnionej sile. A przecie jest to stronnictwo, nie uznające wcale ugody z roku 1868, dążące do zupełnej niezawisłości Chorwacyi wobec Węgier.

Przywódca tego stronnictwa dr Frank dał w rozmowie z korespondentem jednego z pism wiedeńskich następujący pogląd na sytuacyę i na ewentualny jej rozwój w najbliższej przyszłości:

Zwycięską koalicyę czeka teraz trudne zadanie; powinna ona objąć rządy i w miejsce dzisiejszych nadużyć władzy rządowej przywrócić uporządkowane stosunki. Przywódcy koalicyi chwalili się przecie, że dr Wekerle przyrzekł, iż w razie, jeśli uzyska ona większość przy wyborach, [illegible] z nią układy. [illegible] Boga! Atoli rozumie się samo przez się, że koalicya, obejmując rządy, musi zastosować się do istniejących stosunków ugodowych: z drugiej atoli strony może ona podjąć sie rządów jedynie pod warunkiem, że rząd węgierski cofnie nową pragmatykę dla urzędników kolejowych. Będzie to więc ewolucya niezmiernie zajmująca.

„Co się tyczy naszej partyi — to wytrwa ona na swojem dotychczasowem prawno-państwowem stanowisku i nie będzie się wdawała w żadne kompromisy“

Zachodzi atoli pytanie, czy rząd węgierski zgodzi się teraz na ustępstwo, o jakiem wspominał dr Frank. Onegdaj przecie krążyły już wieści, że gabinet dra Wekerlego nie podejmie się żadnych prób kompromisowych ze zwycięską opozycyą, lecz że Sejm chorwacki ponownie rozwiąże.

Objawem wielkiego naprężenia stosunków w Zagrzebiu jest podanie się do dymisyi dwóch chorwackich szefów sekcyjnych. Oświadczyli oni gotowość ustąpienia na wieść, że zwycięska koalicya żąda takiej ofiary ze strony rządu.

Fakt ten oraz sobotnie burzliwe demonstracye w Zagrzebiu, przekonały chyba bana bar. Raucha, że wobec takiego wyniku wyborów nie będzie się mógł utrzymać na swojem stanowisku

Zamach na prezydenta Argentyny.

W tym samym dniu, gdy w Teheranie wykonano zamach na szacha, nadeszła z południowej Ameryki wiadomość o zamachu na prezydenta republiki Argentyny. Młodzieniec, liczący zaledwie 22 rok życia, nazwiskiem Solano Reji, rzucił pod powóz prezydenta bombę, która jednakże nie wybuchnęła. Telegramy podały tylko opis samego faktu i nie można jeszcze dotąd z bezwarunkową autentycznością stwierdzić, czy bombę w Buenos Aires rzucił zwyczajny anarchista, czy też członek stronnictwa politycznego, dążącego do przewrotu obecnych stosunków.

Zamachy i knowania rewolucyjne są zresztą obecnie w Argentynie na porządku dziennym. Minął dopiero rok od chwili, gdy pułkownik Sarriemento wywołał rewolucyę wojskową w San Juan, pochwycił w swoje ręce władzę i na czele powstańców odniósł chwilowe zwycięstwo. Sarriemento wydał do narodu proklamacyę, żądając, ażeby go obwołano prezydentem. Rząd wysłał natychmiast wierne mu oddziały wojska do San Juan i rychło przywrócił tam porządek. Prezydent republiki argentyńskiej, Figuerora Alcorta, pokonawszy ten ruch rewolucyjny, umocnił swoje stanowisko, które nawet nie zachwiało się w ostatniej jesieni podczas zatargu z Urugwajem. Prezydent Alcorta objął władzę w r. 1906 i ma ją sprawować do r. 1910.

Do pewnego stopnia wyjaśnia stan rzeczy w Argentynie korespondencya z 1 lutego b. r., którą w sobotę umieścił „Berliner Tageblatt“, a która pochodzi z Buenos Aires. Powód względnego spokoju — informuje owa korespondencya — rozwiązanie kongresu podziałało, jak piorun z jasnego nieba i wywołało roznamiętnienie polityczne. Powoli zaczął jednakże wracać spokój. Ludność, ochłonąwszy z pierwszego podniecenia, widziała wprawdzie naruszenie konstytucyi w rozwiązaniu kongresu, mimo to jednakże tłomaczyła do pewnego stopnia ten krok prezydenta. Bezczynność parlamentu wywoływała powszechną niechęć. Członkowie giełdy urządzili pochód owacyjny przed pałacem pre-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

23 (Ciąg dalszy.)

Tuż za progiem wyrwała mu sie nareczcie i ujęła jak zwykle w boki

— Patrzcie państwo, gruba, gruba!... — zakrzyczała, mierząc w głąb kryjącego najwyższą władzę pokoiku. — Jak kiełbasy przysyłać na Wielkanoc, to są cienkie, jak samemu przyjść, to jest się grubym!... Ja się dla pana pułkownika w parówkę nie zamienię. Jaką mnie pan Bóg stworzył, taką mnie ma. Co zaś do tych protokułów, to proszę, aby na miękkim pisać papierku, bo ja szkła w wygódce nie używam!... A ty milcz! — wrzasnęła mężowi, zamierzając widocznie raz jeszcze wkroczyć tam, skąd ją wyprowadzono, tylko że biegli naprzeciw niej Mętlicki, blady z rozwianym włosem, Zotikow, czerwony gniewny, z nasuniętemi na oczy brwiami.

— Ubirajtieś k' czortu, ubirajtieś!... Won, won, won!!...

— Malowanka! Wywiedi etu wiedźmu za warata!... Wywiedi paskarjeje!...

I Malowance nie trzeba było powtarzać podobnego rozkazu dwa razy

Skoczył ku roznamiętnionej rzeźniczce, położył na jej ramieniu obrzękłe łapsko władzy wykonawczej, lecz niestety pani Dygna dojrzała już panią Florentynę.

Jak kula puściła się ku niej z palcami.

— Aaa!... Przyszliście, przyszliście Judasze, zdrajcy, pijawki nienasycone!... Przyszliście dzielić się naszą krwawicą, pruć z nas żyły, wyciskać z nas ostatni pot!... Idźcie, tam leży łapówka... Małom dała, to mnie za drzwi wyrzucają!... Spiesz-żeż się imość, spiesz, jeszcze ci się nic nie zostanie, rozdrapią bez ciebie do kopiejki!...

Więcej nie mogła jej już powiedzieć, bo wynoszono ją na rękach, lecz i tego starczyło na razie.

Kudralskiej zakręciło się jakoś w głowie, nogi się pod nią ugięły; jedną myślą jedynie podtrzymującą jej przytomność pozostawał ów porucznik, którego ujrzała nareszcie. Czuła, że upadnie, jeżeli nie uda jej się przedstawić mu całej swej niedoli.

— Panie kapitanie!...

Kipiał jeszcze gniewem, na skronie wystąpiły mu czerwone plamy, nos miał za to biały, niby z kredy.

Nie słyszał, więc zastąpiła mu z boku.

— Panie kapitanie; pan kapitan będzie łaskaw przez pamięć dla nieboszczyka...

Błędnym wzrokiem zmierzył ją zdziwiony.

— Czewo wam, kto wy takaja?

— Pan kapitan nie poznaje? To ja Kudralska...

Szarpnął się, odskoczył od niej prawie.

— Kudralskaja?!... Eto charaszo, charaszo! My raport na was napisali, my k'strafu was prodstawili!... U was tam bezparjadki... Pieczka niecharoszaja... od etawo agoń... i my zawtra jeszczo k'wam, zawtra, zawtra, zawtra!...

Oszołomiło ją to ostatecznie.

— Panie kapitanie, za co?!... kiedy mi mąż umarł, kiedy przychodzę prosić...

Wymykał się, jakby nic nie rozumiejąc.

— Zawtra, zawtra, zawtra!...

Chciała go jeszcze zatrzymać.

— Panie kapitanie!...

Był już jednakże daleko.

— Zawtra my k'wam, zawtra!...

Nieszczęsną wdowę po ś. p. przedwcześnie zmarłym panu Walentym opuściły wreszcie resztki sił.

— Jezus, Marya!...

Pozostawał jej, co prawda, sam pułkownik; drzwi teraz do niego stały otworem, tylko... Nim poruszyła nogami, już owi dwaj jegomoście, z izby po lewej ręce, wiedli tam tego dorożkarza...

Dryndziarzowi krew ciekła z nosa, oczy miał popodbijane...

— Idi k'pristawu na rezolucju!... Idi!...

Osunęła się prawie bez zmysłów na stojącą koło pieca ławkę, gdy z ledwo co obeschłych oczów puściły jej się nowe potoki gorących i gorzkich jednocześnie łez.

— Jezus Marya, Jezus Marya!... Oj Walek, mój Walek niedobry, na coś ty mnie biedną, starą kobietę pozostawił samotnie!... Na coś ty mnie Walek, mój Walek, opuścił!... Jezus Marya, Jezus Marya!...

Ból, jaki szarpał jej wdowie piersi, był tak wszechwładny, że słaby głosik Siusiulskiego nie mógł go utulić. Darmo chuderlawy rządca od meldunków z Cielątkowej dobierał słów i wyszukiwał modulacyi, pani Florentyna rozmiękała po prostu z tęsknoty za swym „tęgim w sobie i w karku nieboszczykiem.

Już i obecne baby litować się nad nią poczynały, a jej ciągle z ust wyrywał się jeden i ten sam beznadziejny okrzyk:

— Oj Walek, mój Walek niepoczciwy, czemuś ty mnie słabą kobietę na ten cały kram porzucił!...

I w momencie takiego osamotnienia stuknął ją ktoś z lekka w bok łokciem i szarpnął za rękaw delikatnie.

Otworzyła zapłakane oczy i tuż na ławeczce przy sobie ujrzała „gaspadina około dwieri“, który miał minę teraz jakby znacznie wyszlachetnioną.

— Pani, pani... a... pani... Ja znaju, co pani biednaja kobieta... Daj pani tridcat kopiejek, wsio budiet w parjadkie.

Nareszcie znalazł się człowiek poczciwy.

Sięgnęła do woreczka i mokremi rękami podała mu dwie złotówki.

Uśmiechnął się dobrotliwie, wziął pieniądze, chuchnął w garść.

— Pani- No, eto tolko dla mnie... Etomu drugomu tože nužno dat'.

Zgodziła się na to chętnie i za chwilę, niby z pod ziemi wyrosły, stanął przed nią Bazyli Rogoziuk.

— Nu, nu, czewo pani płaczet... Eto nie charaszo... Umier muż jeden, budiet drugoj... Cztoż diełat...

Był gotów jechać z nią zaraz, zobaczyć nieboszczyka i dać pożądaną kartkę.

— My siejczas, siejczas... wsio budiet w parjadkie... Ja tolko zajdu w bazar, tam nużno pratakoł...

— Jakto panie, jeszcze protokół?...

— Jeszczo, jeszczo... Eto służba...

— I potem dopiero pojedziemy, żeby zobaczyć?

— Nu da, nu da... Ja obaczyć musze, czego okom nie obaczy...

„Gaspadin około dwieri“ mrugał na nią znacząco, z boku dochodził ją szept Siusiulskiego:

— Daj mu pani rubla, daj mu pani rubla...

Namacała w kieszeni monetę, wetknęła ją Rogoziukowi do zwieszonej dłoni.

— Panie naczelniku, niech pan naczelnik będzie łaskaw...

Zlitował się nad nią nareszcie.

— Wproczim... Nu, puskaj budiet pa waszemu...

Chował srebrny krążek zręcznie i dobywał z teki papieru.

— Ja znaju, czto wy parjadocznaja madam... Puskaj budiet... (C. d. n.)

zydenta, a osobny komitet składał mu gratulacye z powodu jego energii.

Zwłaszcza oburzone były pewne warstwy ludności na ciągłe zwlekanie obrad kongresu nad reformą podatkową. Członkowie kongresu spychali nieustannie załatwienie najważniejszych projektów ustaw, targując się z rządem całkiem otwarcie o swoje prywatne korzyści. Rząd znalazł się wobec kongresu, jak człowiek bezbronny wobec gromady wyzyskiwaczy. Na czele tej silnej grupy deputowanych, którzy utworzyli „blok“ przeciwko rządowi, stanął deputowany Ugarte, były gubernator prowincyi Buenos Aires, który pragnął objąć prezydenturę republiki. Obecny prezydent Alcorta rozwiązał kongres, chcąc w ten sposób położyć kres anarchii parlamentarnej.

Czy zamach na prezydenta jest czynem anarchisty, czy też znajduje się w łączności z rozwiązaniem parlamentu, nie można, jak wspomnieliśmy, na razie stwierdzić. Nieudały ten zamach umocni, jak się zdaje, stanowisko obecnego prezydenta republiki argentyńskiej wobec żywiołów, pragnących pokojowej pracy nad rozwojem kraju.

Reduta prasy.

Była to istotnie zabawa, jakiej od dawna w Krakowie nie było. I jak reduty odczuwano od szeregu lat i dawno już dziennikarze krakowscy myśleli wystąpić z urządzeniem podobnej zabawy. Niestety, warunki nie układały się pomyślnie dla projektu tego, brak sali paraliżował zamysły. Myślano o urządzeniu reduty w gmachu teatru miejskiego, ale tu inny był szkopuł, szalony wprost wydatek na pokrycie krzeseł całego parteru i zrównania sceny z resztą amfiteatru za pomocą podium. Projekt upadł. Dopiero w roku zeszłym, gdy Kraków otrzymał wspaniałe sale po przebudowaniu starego teatru, postanowiono o reducie pomyśleć i plan ten uskuteczniono w karnawale bieżącym.

Publiczność, która pospieszyła wczoraj na redutę prasy, niechaj przyjmie serdeczną podziękę od krakowskich dziennikarzy. Niechaj nam wolno będzie skonstatować, że ci wszyscy, którzy tak tłumnie wzięli udział w zabawie wczorajszej, przyspożyli kilkutysięcznego dochodu Towarzystwu dziennikarzy polskich, instytucyi, która zapewnić ma emeryturę kilkudziesięciu dziennikarzom polskim, a nadto wdowom i sierotom po nich. Majątek Towarzystwa nie jest jeszcze tak wielki, aby nie zachodziła potrzeba ciągłego jego powiększania, a zwiększająca się coraz bardziej liczba wdów i sierot po dziennikarzach nakłada na Towarzystwo coraz większe zobowiązania i ciężary.

W pierwszym rzędzie należy się wdzięczność komitetowi pań, który istotnie cudów w żmudnej pracy przygotowawczej dokazał. Tyle trudów i zabiegów, ile zadała sobie przewodnicząca tego komitetu, pani Michałowa Chylińska, to istotnie zapał, przekraczający miarę jednego człowieka. Obok prezesowej niechaj podziękę przyjmą wszystkie panie, do komitetu należące, a więc pp. Teodorowa Axentowiczowa, Eugeniuszowa Borzęcka, hr. Marya Czapska, Adamowa Doboszyńska, Janowa Federowiczowa, Kazimierzowa Kostanecka, Juliuszowa Leowa, Jerzowa Leszczyńska, ks. Kazimierzowa Lubomirska, Wincentowa Łepkowska, Kazimierzowa Morawska, Ignacowa Petelenzowa, Aleksandrowa Rosnerowa, Janowa Skotnicka i Ludwikowa Solska.

*

Cała zewnętrzna strona wczorajszej reduty była zaaranżowana bez zarzutu. Przedewszystkiem urządzenie, rozkład i dekoracya sal, przez które przepływały tłumy. Na dole w westybulu ustawiono w pośrodku klomb zieleni, oświetlony z góry reflektorem elektrycznym. Wchodzących witała muzyka; orkiestrę jednę umieszczono w przedsionku znajdującej się na parterze restauracyi. W garderobie westybulu składano wierzchnie ubrania, poczem publiczność długiemi falami płynęła na schody, witana tu przez komitetowych pp. Noskowskiego, Karcza, Kirchmayera i Wybranowskiego, którzy kierowali maski na prawą stronę schodów a publiczność niemaskowaną na lewo. Maski przechodziły przez zaciszne ustronie, w którem usadowieni byli trzej inkwizytorzy (straszni tylko z nazwiska) i groźni tem, że konstatować mieli tożsamość zamaskowanych osób (bilety były imienne). Jeden w todze purpurowej z wyglądającą z pod maski poważną brodą, dwaj inni w togach czarnych, ze spadającemi na ramiona lokami białych peruk — spełniali swe zadanie z nadzwyczajną uprzejmością i dyskrecyą. To też i „trema“ niejednej z masek pierzchała odrazu. Cicho przesuwały się jedna za drugą — zdążając do sali balowej.

Publiczność bez masek przechodziła lewem ramieniem schodowem, witana tu przez przewodniczących komitetu. Honory domu czynili redaktorzy pp. Rudolf Starzewski i Michał Konopiński.

Po drodze podziwiano urządzenie i dekoracyę foyer, zamienionego na pawilon szampański. Ustawiono tam bufet, a przed nim aż do balustrady sięgające słupy, z których zwieszały się girlandy. Na słupach — bukiety białych kwiatów w złotych wazach. Projekt wedle pomysłu znanego artysty-malarza p. Jana Skotnickiego wykonała bezinteresownie i gustownie znana firma p. Stefana Iglickiego, za co należy się właścicielowi firmy najserdeczniejsze podziękowanie.

Do szampana zapraszały i gościły panie, zmieniające się kolejno na „dyżur“. To też bufet, zostający pod doświadczoną gospodarską ręką p. Hugona Flechnera, a w którym prezydowały kolejno panie Tadeuszowa Gluzińska, Solska, Ordon-Sosnowska, Rybicka, Sulima, Boczarowa, Dębowska i inne — był w nieustannem oblężeniu.

U wstępu do sali głównej panie przypinały panom kwiaty do butonierek. Na tacę spadały drobne kwoty, za które spotykała ofiarodawców podzięka pod postacią czarującego uśmiechu. Nikt nie wchodził do sali bez kwiatka w butonierce.

Sala przystrojona zielenią i krzewami. Na krzewach — lśniące kulki złote. Z galeryi kilkaset oczu przenikliwie patrzy na falujące tłumy.

Panie — w sukniach balowych z „têtes coifées“ (stylowa fryzura, peruka lub kapelusz, w dominach lub kostyumach, panowie (takie było hasło) niemaskowani, we frakach — zapełniać poczęli salę. Zapowiedź, że pożądane są fraki róznokolorowe, nie spełniła nadziei komitetu. Zjawił się tylko jeden uczestnik w granatowym fraku, reszta płci brzydszej wystąpiła jedynie w czarnych frakach.

Znaczna liczba pań wystąpiła w dominach, głównie czarnych, gładkich lub z aplikacyami, wyszywanemi w najróżnorodniejszy sposób. Niektóre panie miały na głowach kapturki, inne włożyły przy dominie peruki z włosem różnej barwy. Przeważały tak bardzo „twarzowe“ peruki białe.

„Intryga“ — nie odrazu postępowała energicznie. Panie były zrazu nieco onieśmielone rolą, którą odegrać chciały i na którą tylu mężczyzn liczyło. Nic dziwnego — reduty dawno w Krakowie nie było i panie nie posiadają może dostatecznej wprawy w prowadzeniu rozmów redutowych. Panie użalały się także, że niektóre maski nie dość dokładnie przylegały do twarzy i szczególnie okolicę oka odsłaniały, co wpływało na pewne onieśmielenie pań w dominach. Po północy dopiero „maski“ nabrały pewnej werwy i zabawa poszła ochoczo. Kilkadziesiąt ostrych języczków zdołało wywołać znaczne zainteresowanie i ożywienie.

* *

Na zabawę przybyli przedstawiciele wszystkich sfer towarzyskich i zawodów. Oprócz przedstawicieli sfer wojskowych, generalicyi i oficerów, przybyli posłowie Kazimierz Lubomirski, Maryewski, Petelenz i Staniszewski; prezydent miasta dr Leo i obaj wiceprezydenci pp. Szarski i Sare; radcy miejscy Chyliński, dr Doboszyński, Federowicz, Judkiewicz, Bialik, Sulikowski; delegat namiestnictwa p. Fedorowicz z kilku urzędnikami starostwa; profesorowie uniwersytetu dr Kader, dr Łazarski, dr Kostanecki, dr Władysław Leopold Jaworski, dr Sokołowski Maryan, dr Bochenek; dyrektor policyi dr Flattau z radcą dr Banachem; dyrektor Tow. wzajemnych ubezpieczeń dr Paszkowski. Licznie zgromadzony był świat prawniczy; kilku adwokatów i urzędników przybyło z prowincyi, między innymi sekretarze sądu p. Edward Doboszyński z Wadowic i p. Tałasiewicz, adwokat dr Wronka z Mielca; starosta z Białej p. Biesiadecki i w. i. Był obecny także naczelnik okręgu skarbowego krakowskiego radca dworu dr Szlachtowski, cały szereg urzędników kolejowych, magistratu m. Krakowa i innych dykasteryj.

Bardzo licznie był reprezentowany świat artystyczny i literacki. Przybyli między innymi profesorowie Akademii sztuk pięknych, pp.: Axentowicz, Mehoffer i Ruszczyc, artyści-malarze: Włodzimierz Tetmajer, Skotnicki, Piotrowski, Dąbrowa, Bukowski, Stasiak, Uziembło, Kugler; radcy budownictwa Odrzywolski i Zawiejski; dyrektor Muzeum narodowego dr Feliks Kopera i kustosz p. Julian Pagaczewski; prezes Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, p. Jerzy Warchałowski; dyrektor teatru miejskiego, p. Ludwik Solski, artyści pp. Sosnowski, Zelwerowicz, Mielewski, Jednowski, Leszczyński, panie Solska, Wysocka, Ordon-Sosnowska, Słubicka, znani literaci pp.: Hoesick, Żuk-Skarszewski, redaktor Kwaszewski z Wiednia i prawie wszyscy dziennikarze krakowscy.

*

Tańców „karnetowych“ nie było. Z początku maski do godziny 12 falowały; rzadko i tylko gdzieniegdzie któraś z par zatańczyła kilka taktów przy odgłosie muzyki, która ciągle przygrywała. — O północy dały się słyszeć trzy po sobie następujące fanfary, które były hasłem do tradycyjnego pochodu. Maski i panie kostyumowane a strojne przybraniem głowy, wziąwszy pod rękę przedstawicieli płci brzydkiej, ruszyły, prowadzone przez wodzirejów, w długi pochód, który przeszedł salę, foyer i okrążył część schodów. Wśród szpaleru publiczności przesunął się ten pochód i powrócił do sali.

Około godziny 2 rozpoczęło się demaskowanie. Nie było ono przymusowem, mimo to panie jedna za drugą zrzucały domina, zdejmowały maski, aby ochłodzić się nieco w gorącej atmosferze. Uczyniły to później wszystkie; jedna tylko z pań konsekwentnie pozostała w masce do rana, intrygując tem zawzięcie swoje otoczenie.

Po zdemaskowaniu rozpoczął się kotylion parogodzinny, istny konglomerat wszystkich tańców: kadryla, walca, mazura, polki i galopady. Bawiono się wybornie, tańczono do upadłego pod dzielnem kierownictwem wodzirejów pp. prof. Dawidowskiego, porucznika Starzewskiego i Janczewskiego. Nad ranem około godziny szóstej odtańczono białego mazura, którego poprowadził inżynier p. Stanisław Żeleński w sposób wprost bajeczny.

Niezwykłem urządzeniem na wczorajszym balu były 3 orkiestry: jedna na galeryi; druga w wielkiej sali restauracyjnej na I piętrze, trzecia wreszcie w restauracyi parterowej. Urządzenie to powitano z wielkim aplauzem. Wszędzie też przy dźwiękach muzyki raźno było i tańczącym i — posilającym się w salach restauracyjnych. Restauratorowi miejskiemu p. Morawieckiemu wyrazić należy uznanie za dobrą kuchnię i skrzętną usługę. Ochocza zabawa trwała do białego rana.

Toalety.

Stroje pań przedstawiały barwny obraz. Po zdjęciu dominów dały się szczególnie podziwiać piękne toalety balowe. Wiele pań wystąpiło w kostyumach. Poniżej wymieniamy nazwiska. Niestety w ścisku, w ciągłym ruchu danserek i masek, mogła ujść naszej uwadze jakaś wdzięczna postać i piękna toaleta; to — szanowne czytelniczki — przebaczyć nam raczą.

Prezesowa komitetu pań, p. Michałowa Chylińska: strój mieszczański (Biedermayerowski); na fryzurze pióra biało-niebieskie. Prezydentowa Leowa: Suknia seledynowo-szara; uczesanie odsłaniające czoło. Mecenasowa Doboszyńska: piękna suknia balowa biało-czarna i efektowny kapelusz. Ludwikowa Solska: nader gustowny kostyum wschodni. Ignacowa Petelenzowa: suknia różowa. Aleksandrowa Rosnerowa: suknia kremowa, empire. Janowa Skotnicka: kostyum mieszczański z epoki Zygmuntowskiej, zdobny w złote hafty, na głowie czepiec w złote hafty. Janowa Federowiczowa: suknia czarna. Jerzowa Leszczyńska: suknia kremowa. Kazim. Kostanecka: suknia czarna. Inżynierowa Wentzlowa: staro-germański kostyum; gorset w kwiaty, spodnica broccatowa ze złotym szlakiem; pas z torebką; na głowie czepiec. Pani Ordon-Sosnowska: Irys różowy; jej siostra, panna Rybicka, podobny — niebieski. Inżynierowa Żmigrodzka: czarna jedwabna, ubrana girlandą z róż. Maryanowa Jednowska: piękny kostyum wschodni. Dyr. Fałatowa: suknia czarna koronkowa. P. Dargunowa: kostyum francuski z XVII wieku; p. Dargunówna: suknia różowa.

Pp. Aksentowiczowa: japońskie „kimono“ niebieskie; Fibichowa: kapelusz i fryzura Gainsborough; p. Brumakówna: lilia wodna; p. Konopińska Wanda: serpentyna; p. Konopińska Stanisława: pierrot; Witołdowa Noskowska wczesny renesans włoski, suknia kremowa przybrana złotem, w ornaciku seledynowo-błękitnym w srebrne kwiaty, na głowie czapeczka, przetykana perłami i białemi kwiatami. Panna Noskowska: suknia biała z różowemi naszyciami. Doktorowa Stahrowa suknia czarna, okryta tiulem. Aleksandrowa Kurczowa: suknia czarna jedwabna, z pasmami białemi, okryta tiulem czarnym; biała peruka. Redaktorowa Beaupré: suknia kremowa. Anna Podlachowa: czarna jedwabna suknia, biała peruka. Wanda Konicówna: Neapolitanka. Inżynierowa Harajewiczowa w stroju chłopki, z koszykiem w ręku, dała postać niezwykle fertyczną i pełną zacięcia. Anna Gramatyka-Ostrowska: fantazyjny strój różowy, ryża peruka. Doktorowa Melińska: suknia biała gazowo-koronkowa, ubrana materyą seledynowej barwy. Inżynierowa Handowa: kapelusz i fryzowanie a la Gainsborough. Zarewiczowa: mieszczka. Hr. Mieroszewska: suknia seledynowa. Panna Laskowska: Mefisto. Mecenasowa Gluzińska: suknia różowa. Henryka Gaertlerówna: domino i suknia różowa; ryża peruka. P. Kaizerówna: suknia biała. Zofia Pilarska: ładna toaleta różowa; peruka biała. Wanda Friedmanówna: biała z koronką brabancką. Ada Topolnicka: pierrot. Pruszyńska: suknia naszywana niebieskiemi koronkami.

Pp. doktorowa Różecka: suknia z czasów Ludwika XIV, kapelusz ze świeżych fiołków. Panna Anna Starzewska: kostyum z r. 30. Stefanowa Różecka: suknia czarna, gors otoczony białą koronką. Stanisławowa Zeleńska: wspaniały strój Biedermayerowski. Janowa Bukowska: strój z epoki odrodzenia. Doktorowa Boczarowa i jej siostra panna Dębowska: stroje z czasów dyrektoryatu. Panie Bilewska i Krzyżanowska: strojne suknie i kapelusze Rebrandowskie. Bernardowa Wachtlowa: głowa egipska. Cmikiewiczówna: „Altw[illegible]“. Tad. Epsteinowa: strój fantazyjny. Józefowa Czaykowska: fryzura i kapelusz à la Gainsborough.

W bardzo pięknych toaletach wystąpiły panie: prof. Mehoferowa, Hoesickowa, Grodyńska, doktorowa Śliwińska, doktorowa Kohnowa z córką, Pszornowa, prokuratorowa Obtułowiczowa, hr. Władysławowa Mycielska, hr. Tyszkiewiczowa, mecenasowa Eibenschützowa z córką, Czermakowa z córką, sędzina Tałasiewiczowa, Ripperowa Aleksandrowa i Wilhelmowa, Kolischerowa, Smiechowska, Pszornowa, Szymańska, Polarówna, Fenzówny, Jakubowska, Fronczowa, Dadiezówna, Zaorska i inne.

Żywe zajęcie wywołało wejście na redutę trzech pań, przebranych za „chochoły“ (szare domino ubrane słomą, na głowie kaptur słomiany). Jedną z „chochołów“ była p. Rogoszówna, która po zdemaskowaniu się wystąpiła w efektowej czarnej sukni. Kto były drugie dwa chochoły — nie wiadomo.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Z dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych. Na odbytem wczoraj posiedzeniu dyrekcya dokonała zakupu dzieł sztuki do rozlosowania między członków za sumę około 4000 koron. Nabyto obrazy: Filipkiewicza („Strumień w zimie“), Fabijańskiego („Wawel w nocy“), Gałka („Śnieg“), Hofmana („Góral“), Malczewskiego („Portret własny“), Podgórskiego („Widok z Brotanii“), Rzegocińskiego (dwie akwaforty), Rychterowej („Jesień“, aplikacya), Szygiella („Potok w Bystrej“), Samlickiego („Staw leśny“), Uziembły („Paryż o zmroku“), Wojtkiewicza („Maryonetki“), Wrzesińskiego („Zima“).

Jako premię tegoroczną uchwaliła dyrekcya wydać zamiast jednej reprodukcyi, [illegible] złożone z 4 reprodukcyj chromolitograficznych, na które złożą się obrazy: „Polonia“ Wyspiańskiego, „Noc księżycowa“ Stanisławskiego, „Folwark“ Chełmońskiego i akwaforta Pankiewicza.

Losowanie tegoroczne uchwalono odbyć 29 marca b. r.

Z teatru miejskiego. „Źródełko“ Roberta Bracco będzie grane tylko raz jeden we czwartek bieżącego tygodnia, ponieważ w przyszłym tygodniu kończą się występy p. Adwentowicza, który w sztuce tej gra główną rolę. — Po „Wujaszku Wani“ z p. Adwentowiczem w roli Astrowa, daną będzie we środę: „Hedda Gabler“ Ibsena, w której gość lwowski odtwarza postać Ejlerta Loerborga. — W piątek wesoła komedya p. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“ z p. Adwentowiczem. We wtorek „Mąż męczennik“ Vebera.

Z karnawału. W resursie urzędniczej odbędzie się jutro we wtorek, zabawa taneczna t. zw. „popielcowa“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sobotę dnia 7 b. m. odbędzie się „uczta śledziowa“. Podczas uczty na scenie przedstawienie kabaretowe. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 1 koronę. Ze względu na ściśle oznaczoną liczbę miejsc numerowanych przy stołach, ustawionych w sali, bilety należy zakupić wcześniej.

Kostyumówka onegdajsza w Eleuteryi powiodła się wybornie. W obszernych salach Towarzystwa zgromadziło się około 200 osób, wśród nich wiele w pięknych kostyumach, np. japońskich, cygańskich itd. Tańce prowadził p. Doliński. Zebrani bawili się ochoczo, dzięki pomysłowości przewodniczącego komitetu zabawowego, p. Radwanka.

Również dobrze powiodła się zabawa w resursie urzędniczej, która zgromadziła paręset osób; do kadryla stanęło około 90 par. Tańce prowadził p. Isakowicz, przygrywała muzyka 56 p. p. Zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Ślub. W dniu 26 lutego b. r. odbył się w kościele OO. Reformatów ślub p. Maryi Mynarskiej, córki Władysława, inspektora kolei państwowych i naczelnika stacyi Płaszów i Maryi z Lasków, z p. Gustawem Kopietzem, urzędnikiem kolejowym. — Ślubu udzielił przyjaciel rodziny ks. prowincyał Maciejczyk, poczem liczną drużynę weselną podejmowali ze staropolską gościnnością rodzice panny młodej. Liczne telegramy z życzeniami dla młodej pary świadczyły o serdecznych stosunkach, jakie łączą inspektora Mynarskiego z Krakowem i jego okolicą.

Nowy kierownik ekspozytury policyi w Podgórzu. Z dniem wczorajszym objął kierownictwo biur ekspozytury policyi w Podgórzu nowo zamianowany na to stanowisko nadkomisarz policyi, p. Stanisław Krzyżanowski, dotychczasowy kierownik ekspozytury policyi w Oświęcimie. Dodatnia, obywatelska działalność p. Krzyżanowskiego w Oświęcimie, gdzie wśród szerokich sfer obywatelstwa zjednał sobie ogólną sympatyę, pozwala przypuszczać, że i na nowem stanowisku spotka się p. Krzyżanowski z ogólnem uznaniem.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano tutaj niejakiego Stanisława Dyrka, 25-letniego wyrobnika, na doniesienie Jana Brodaczka, którego Dyrk w nocy z soboty na niedzielę wraz ze swoim kolegą po wspólnej libacyi, jaką cała trójka po rozmaitych szynkach odbyła, napadł w drodze do Podgórza i z gotówki ograbił.

Ubiegłej nocy aresztowano małżeństwo Siemińskich, którzy, upiwszy się w jednym z szynków, nie chcieli zezwolić na zamknięcie lokalu, mimo, iż pora była późna, a gdy właściciel szynku, mimo oporu, chciał sklep zamknąć, Siemińscy rzucili się nań, pobili go, porozbijali szklanki, szyby i całe urządzenie sklepowe poniszczyli. Kres podochoceniu pijanych małżonków położyła dopiero policya, zwabiona rozgłosem awantury na miejsce.

Z kraju.

Z Liszek piszą nam: Dnia 22 lutego urządziło „Ognisko“ nauczycielskie w Liszkach przy współudziale „Ogniska“ rybieńskiego zabawę, która przeszła oczekiwania. Zabawa odbyła się w mieszkaniu nauczyciela w Piekarach. Bawiono się wyśmienicie do samego rana przy dźwiękach muzyki wiejskiej.

Z Makowa. W uzupełnieniu onegdajszej naszej korespondencyi o wyborach w Kole Towarzystwa szkoły ludowej w Makowie, zaznaczamy, że zastępcą skarbnika Koła wybraną została pani L. Kułakowska dyrektorka Związku handlowo-przemysłowego zjednoczonych hafciarek w Makowie.

Jordanów, 1 marca. Dnia 29 lutego odbył się u nas w sali „Sokoła“ wielki bal sokoli. Wspaniała i obszerna sala ślicznie udekorowana była zielenią i emblematami sokolemi. Tańce, prowadzone z życiem i werwą przez p. Ryszarda Wesołowskiego z Krakowa przy dźwiękach dobrej muzyki makowskiej, przeciągnęły się do białego rana. Do kadryla stanęło 28 par.

Nie można zamilczeć o pięknych toaletach pań, między niemi p. naczelnikowej Piątkowskiej, sędziny Bulińskiej, mecenasowej Kutrzebowej, Setmajerowej i wielu innych.

Popłoch i panika w kościele. Z Suchej piszą nam pod datą 1 b. m.:

Jak donosiliśmy, tamtego roku nowy kościół miał być u nas otwarty na wiosnę zeszłego roku. Niestety druga wiosna już idzie, a o otwarciu kościoła nie słychać. Sprawa jest bardzo pilna. Stary kościół bowiem jest w tak nędznym stanie, że szkoda o tem pisać. Dzisiaj, podczas sumy, gdy lud wypełnił szczelnie kościół, oderwał się na wielkiej przestrzeni tynk od zbutwiałego muru i runął z trzaskiem na ziemię. — Szczęściem spadł koło samego muru i nie zabił nikogo. Ale obecni sądząc, że kościół się wali, poczęli uciekać w popłochu. Powstała panika, płacz dzieci. Okna w przedsionkach wybito, bo tędy uciekano. Wiele uciekających kobiet omdlało. Jedną dziewczynę, która upadła, potratowano i ciężko pokaleczono.

Z największym wysiłkiem udało się obecnym w kościele księżom uspokoić lud i nabożeństwo odbyło się do końca. Pokaleczoną dziewczynę zaopatrzył miejscowy lekarz. Na wszystkich parafianach uczynił ten wypadek bardzo przykre wrażenie, wielu obawia się wchodzić więcej do nadwątlonej, słupami popodpieranej świątyni. Spodziewamy się, że władze, których obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, wyciągną z tego faktu odpowiednie dla siebie wskazówki. Dodać należy, że nowy wspaniały kościół, wzniesiony przez ś. p. hr. Annę Branicką, już 8 lat stoi pod dachem, a z częściowem urządzeniem już przez cztery lata nie może doczekać się otwarcia.

Tarnów, 1 marca. (Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Tragedya wychodźcy.)

Koło tarnowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyło w ostatnim czasie walne zgromadzenie, względnie dwa walne zgromadzenia, celem przeprowadzenia wyborów do wydziału. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, odczytano pismo głównego wydziału Towarzystwa w sprawie protestu przeciw ostatnim nominacyom. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się długa i namiętna dyskusya. Następnie wybrano w osobie prof. Kurka delegata do ankiety w sprawie „Ćwiczeń łacińskich dla niższych klas gimnazyalnych“, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie prof. Arvaya, jako delegata Koła na nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa we Lwowie. Z powodu spóźnionej pory odroczono zgromadzenie na 28 lutego.

Na drugiem zgromadzeniu przyjęto sprawozdanie wydziału, wyrażając skarbnikowi prof. Trybowskiemu podziękowanie za energiczną pracę koło Towarzystwa, poczem dokonano wyborów do wydziału. Przez aklamacyę wybrano ponownie prezesem radcę Fr. Haburę, wiceprezesem prof. Arvaya, zaś skarbnikiem prof. Trybowskiego; sekretarzem wybrano prof. Kurka. Do wydziału weszli profesorowie: Bełzowski, Grycz, Heitzman, Sikora i dr Turowski. Przy wnioskach dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem prof. Wojciechowskiego, polecającym wydziałowi urządzanie pogadanek pedagogicznych dla szerszej publiczności. Na wniosek prof. Wilka wybrano komisyę odczytową, w skład której weszli profesorowie: Wierzbicki, Wilk, Szaflarski, Wojciechowski i Radwański. Do komisyi kontrolującej wybrano: Wierzbickiego, Wilka i Sęka. Nadto przyjęto wniosek prof. Trybowskiego w sprawie wydania okólnika, aby Koła Towarzystwa na trzy miesiące przed walnem zgromadzeniem starały się o delegatów.

Włościanin Sokołowski z Jasielskiego wracał z Ameryki w rodzinne strony. W drodze zachorowała mu żona, która po szalonych boleściach zmarła w Tarnowie, a sprawę oddano prokuratoryi, gdyż zachodzi podejrzenie otrucia. Mianowicie Sokołowski zeznał w śledztwie, że żona jego w Boguminie zjadła kawałek chleba z cukrem, który kupiła na stacyi. W krótkim czasie biedna kobieta dostała boleści, które pozbawiły ją życia.

Burmistrzem Drohobycza wybrany został p. Rajmund Jarosz, zastępca krakowskiego towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Ograbienie urzędu podatkowego. W sprawie okradzenia urzędu podatkowego w Olesku, skonstatowano, że złodzieje skradli 16.000 koron w gotówce, a 59.900 koron w papierach wartościowych. Wczoraj przybyli do Oleska sędzia p. Muszyński ze Złoczowa i znawca sądowy p. Weich. Śledztwo, przeprowadzone na miejscu, wykazało, że sprawcy dostali się przez okno nieokratowane, po rozbiciu żelaznych okiennic. Następnie dźwignią żelazną podważyli żelazne drzwi, wiodące do ubikacyi, gdzie znajdowała się kasa. Kasę, systemu Polzera, rozbito w sposób, zdradzający wielkie doświadczenie. Oto w okolicy górnych zamków wyrwano zewnętrzną grubą blachę, a następnie wyłupano niejako całe wnętrza zamków. Zamek dolny rozbito po odchyleniu blachy, a następnie po odsunięciu zawias. — Sprawcy kradzieży nie pozostawili na miejscu żadnych narzędzi, ani żadnych śladów. Śledztwo przedstawia wskutek tego wielkie trudności.

Ze świata.

Z Warszawy. (Rewizye i aresztowania w fabrykach. — Aresztowanie i strzały. — Z Częstochowy.)

— W sobotę w godzinach wieczornych, po ukończeniu pracy do praskich fabryk wyrobów metalowych firm „Wulkan“ w gmachach, głównym przy ulicy Namiestnikowskiej, oraz w filii przy ul. Moskiewskiej, i do fabryki firmy „Labor“ przy ulicy Ząbkowskiej, weszły znaczne oddziały policyi i wojska, a zatrzymawszy obecnych robotników i personal, zaczęły generalną rewizyę wszystkich pomieszczeń fabrycznych.

— Przy rewizyi w kawiarni przy ulicy Karmelickiej nr 23 jeden z obecnych chciał niepostrzeżenie wyjść, zatrzymany zaś stawił opór i rozbił szybę we drzwiach. Przed kawiarnią zebrała się gromada ludzi, do których ów aresztowany coś powiedział. Wówczas z gromady zaczęły padać do sklepu kamienie i kawałki lodu. Funkcyonaryusze policyjni, znajdujący się w kawiarni, dali trzy strzały z rewolwerów w powietrze i sprowadzili tem pomoc policyjną, na której widok tłum pierzchnął w różne strony.

W kawiarni aresztowano sześciu mężczyzn i sześć kobiet.

— Z Częstochowy donoszą: Strażnik, Mikołaj Krupski w towarzystwie dwóch żołnierzy, zatrzymał na ulicy Garncarskiej dwóch podejrzanych ludzi i poprowadził do cyrkułu. — Po drodze jeden z aresztowanych zaczął uciekać, żołnierze puścili się za nim w pogoń i i nie mogąc go dogonić, dali do niego kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Strażnik Krupski pozostał z drugim aresztowanym, pilnując go w podwórzu. Kiedy żołnierze pobiegli za uciekającym, pozostały z Krupskim wydobył rewolwer i strzelił w Krupskiego, kładąc go trupem na miejscu, poczem zabrał zabitemu brauning i umknął. Przy zabitym przez żołnierzy znaleziono nabity brauning.

Zabawy dworskie. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbył się na dworze cesarskim drugi wieczór z tańcami w obecności kilku członków domu cesarskiego, dygnitarzy dworskich i państwowych i członków arystokracyi.

Instalacya metropolity. Z Sarajewa donoszą, że odbyła się tam uroczysta instalacya serbskiego metropolity Leticy.

Major Esterhazy, który w sprawie Dreyfusa odegrał tak niezaszczytną rolę, przebywa obecnie w Londynie, cierpiąc skrajną nędzę. Mieszka na poddaszu i z trudem zarabia na chleb tłomaczeniem z języka niemieckiego.

Ze stowarzyszeń.

W Związku naukowo-towarzyskim w Krakowie odbędzie się w nowym lokalu przy ulicy św. Gertrudy L. 11, II p. zwykła pogadanka we czwartek dnia 5 marca o godzinie 7½ wieczorem. Na porządku dziennym dyskusya p. t.: „Parlamentaryzm współczesny“. Wstęp wolny.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 3 b. m. rozegraną będzie w klubie partya konsultacyjna — czas gry od godziny 4 do 7 po południu. Z powodu ostatniego dnia karnawału, wydział zaprasza wszystkich członków klubu na pączki. — Zaproszenia nie będą rozsyłane.

Zmarli. Jakób Nitkowski, uczestnik powstania z roku 1863, przeżywszy lat 72, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 lutego 1908 roku w Krakowie przy ul. Starowiślnej l. 23. Zwłoki eksportowano dnia 1 marca b. r. do Górki Kościelnej, gdzie po odprawionem nabożeństwie w poniedziałek dnia 2 marca 1908 roku o godzinie 9 rano odbył się pogrzeb.

Sabin [illegible], notaryusz, prezydent przemyskiej Izby notaryalnej, w 72 roku życia, zmarł onegdaj w Przemyślu.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował starszego oficyała Józefa Dubieńskiego następcą naczelnika urzędu ruchu we Lwowie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Ickanach, a oficyała Kazimierza Okniańskiego, naczelnika urzędu stacyjnego w Zagórzanach, naczelnikiem urzędu ruchu w Żywcu. Dalej zamianowany został komisarz maszyn Ludwik Zagórny Marynowski w Nowym Sączu kierownikiem oddziału dla montowania lokomotyw w warsztatach w Stanisławowie.

Nakoniec uwolnieni zostali: inspektor Benedykt Siebauer od obowiązków naczelnika pierwszej sekcyi konserwacyi; starszy rewident Ferdynand Wyspiański, ze względu na stan zdrowia, od obowiązków rewizora kas, oraz starszy komisarz maszyn, Szymon Barwiński, od obowiązków kierownika oddziału warsztatowego dla montowania lokomotyw — wszyscy trzej w Stanisławowie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We wtorek wykład p. J. Borkowskiego: „Elektryczność i światło“.

Repertoar teatru miejskiego.
W poniedziałek: „Wujaszek Wania“ (występ K. Adwentowicza).
We wtorek: „Mąż męczennik“.
We środę: „Hedda Gabler“ (występ K. Adwentowicza).
We czwartek: „Źródełko“ (występ K. Adwentowicza).
W piątek: „Lekkomyślna siostra“ (ostatni występ K. Adwentowicza).
W sobotę: „Ojciec“, sztuka w 3 aktach Aug. Strindberga.
W niedzielę po południu: „Szkoła“; wieczór: „Ojciec“.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 marca.

Konferencya dyrektorów szkół średnich. Ze Lwowa piszą nam:

Minister wyznań i oświaty zezwolił na zwołanie konferencyi dyrektorów szkół średnich naszego kraju. Konferencya ta odbędzie się w dniach 23 i 24 marca b. r. we Lwowie i obradować będzie nad następującemi sprawami:

1) Czytelnie i kółka naukowe młodzieży, ich urządzenie i zadania. Referent Ferdynand Bostel, dyrektor gimnazyum II we Lwowie. Korreferent Józef Słotwiński, dyrektor gimnazyum w Jaśle.

2) Warsztaty i pracownie dla uczniów szkół średnich. Referent Franciszek Nowosielski, dyrektor szkoły realnej w Stanisławowie. Korreferent Władysław Bojarski, dyrektor gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Przemyślu.

3) Szkolne kasy oszczędności. Referent Henryk Kopia, dyrektor gimnazyum w Sokalu.

4) Rewizya przepisów dyscyplinarnych dla uczniów szkół średnich. Referent Józef Nogaj, dyrektor gimnazyum V we Lwowie. Korreferent radca szkolny Tomasz Sołtysik, dyrektor gimnazyum III w Krakowie.

5) O hygienicznem uświadamianiu młodzieży szkół średnich. Referent Franciszek Zych, dyrektor gimnazyum w Buczaczu. Korreferent dr Mieczysław Warmski, dyrektor gimnazyum I w Rzeszowie.

6) Stancye uczniów, bursy i internaty, stan ich obecny i zadania. Referent Franciszek Terlikowski, dyrektor gimnazyum VII we Lwowie.

7) Konieczność i podstawy przyszłej reformy szkół realnych. Referent Michał Rembacz, dyrektor I szkoły realnej we Lwowie.

8) O rozprawach umieszczanych w drukowanych sprawozdaniach dyrekcyi szkół średnich. Referent dr Jan Leniek, dyrektor II gimnazyum w Tarnowie. Korreferent Stanisław Schneider, kierownik filii gimnazyum V we Lwowie.

9) Co czynić należałoby celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich a ruskich gimnazyów? Referent Stanisław Goliński, dyrektor gimnazyum w Przemyślu, na Zasaniu. Korreferent dr Mikołaj Sabat, dyrektor gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie.

10) O szkolnictwie przemysłowem w Galicyi — wykład informacyjny. Referent dr Ernest Bandrowski, dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie.

Posiedzenia konferencyi odbywać się będą w auli gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, z rana od godz. 10, po południu od godz. 4 począwszy.

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie. „Słowo Polskie“ donosi: Wczoraj rano aresztowano w tramwaju, w drodze od politechniki ku miastu, pana Sz. ze złotej młodzieży, pod zarzutem fałszowania guldenów. Policya miała już na niego oko, razem z nim jechał agent policyjny i w chwili, gdy pan Sz. dał konduktorowi fałszywego guldena, aresztował go.

Pan Sz. jest spokrewniony z wpływowemi osobami we Lwowie, to też aresztowanie jego wywołało sensacyę.

Wykład habilitacyjny dra Stefana Rudnickiego, docenta geografii, odbył się 29 z. m. w południe w języku ruskim, w auli wszechnicy lwowskiej.

Wybory z kuryi miejskiej.

Wybory w Krakowie.

Spóźniony i mało na zewnątrz objawiający się ruch wyborczy w Krakowie, ożywił się bardzo w ostatnich dwóch dniach. Do wyborów stają ostatecznie ośmiu kandydatów, ugrupowanych w następujących listach komitetowych.

Komitet Unii stronnictw demokratycznych poleca kandydatury: dra Ernesta Bandrowskiego, Jana Kantego Federowicza, dra Ignacego Landaua i dra Juliusza Lea.

Komitet rękodzielniczy, należący do komitetu mieszczańskiego, a więc pośrednio do organizacyi Unii demokratycznej, wystąpił z własnym kandydatem, stawiając, w miejsce dra Ignacego Landaua z listy Unii demokratycznej, której trzy inne kandydatury przyjął, własną kandydaturę prezesa Izby rękodzielniczej i radcy miejskiego, p. Piotra Kosobuckiego.

Stronnictwo konserwatywne, jak już wzmiankowaliśmy, nie postawiło przy tych wyborach własnych kandydatów. Jest to, naszem zdaniem, najważniejszym momentem politycznym obecnych wyborów. Stronnictwo, które do niedawna brało szturmem mandaty sejmowe w Krakowie, kończy kapitulacyą... bez walki. Przyznaje ono temsamem, że w sferach wielkomiejskich, wyzwolonych w znacznej części z pod teroryzmu rządowego, nie ma ono żadnej racyi bytu. Organ stronnictwa konserwatywnego wziął jedynie pod swoje kokosze skrzydła trzy kandydatury, widocznie dla konserwatystów o tyle posiadające wartość, o ile paraliżować one mogą i osłabiać kandydatury demokratyczne. Mianowicie, wedle relacyi „Czasu“ organizacye „niezawisłego komitetu rękodzielniczego“, „komitetu obywatelskiego właścicieli realności“ i „chrześcijańskiego komitetu obywatelskiego“, postawiły kandydatury: dra Franciszka Bujaka, który przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydował jako „demokrata“ i dzięki tej politycznej marce zyskał mandat poselski; Adama Staszczyka, majstra ślusarskiego i znanego autora kilku patryotycznych utworów dramatycznych; wreszcie radcy miejskiego i publicysty, p. Kazimierza Bartoszewicza, nie należącego do żadnego stronnictwa politycznego. Czwartego kandydata powyższe 3 komitety nie stawiają.

O ile w tej chwili sytuacyę ocenić można, żadna z tych trzech kandydatur nie posiada szans powodzenia: mogą one jednak wywołać pewną dywersyę, zwłaszcza wśród sfer rękodzielniczych, które w ten sposób wysunęły dwóch kadydatów zawodowych: pp. Piotra Kosobuckiego i Adama Staszczyka.

Wśród ohydnej niepogody, padającego wciąż śniegu z deszczem, odbywały się dzisiejsze wybory do Sejmu krajowego z miasta Krakowa. Mimo dotkliwej słoty ruch wyborców w głosowaniu do południa był dosyć ożywiony. — Przed gmachem magistratu, gdzie w dziewięciu sekcyach dokonywano wyboru, oraz bezpośrednio przed lokalami wyborczemi, porządek utrzymywała policya pod komendą komisarzy, straż ogniowa i pachołcy magistratu.

Opodal gmachu magistratu czynne były dwa biura informacyjne, z których lokal komitetu wyborczego stronnictw Unii demokratycznej, znajdujący się przy ulicy Franciszkańskiej, ozdobiony został chorągwiami biało-czerwonemi i biało - niebieskiemi. W komisyach wyborczych zasiadali: w sekcyi I.: r. m. Wandalin Beringer, r. m. dr Rafał Landau, jako zastępca dr Franciszek Zaczek; komisarz rządowy p. Władysław Studziński; w sekcyi II.: r. m. Aleksander Sulikowski, Juda Birnbaum, jako zastępca dr Alfred Schlichting, komisarz rządowy p. Stefan Slęk; w sekcyi III.: dr Julian Gertler, Natan Wasserberger, jako zastępca r. mag. Adolf Buczkowski, komisarz rządowy p. Józef Wężyk; w sekcyi IV.: r. m. Edward Uderski, Franciszek Epstein, jako zastępca r. mag. Wincenty Sawiński, komisarz rządowy Wł. Ottman; w sekcyi V.: r. m. dr Ludwik Lustgarten, Jan Godzicki, zastępca Jan Krzyżanowski, komisarz rządowy dr Wincenty Eminowicz; w sekcyi VI.: r. m. Drozdowski, K. Markus, zastępca Bol. Baranowski, kom. rządowy A. Groele; w sekcyi VII.: r. m. Antoni Fredro-Boniecki, Stachowski, zastępca sekr. mag. Podobiński, komisarz rządowy Józef Błotnicki; w sekcyi VIII.: r. m. Henryk Schwarz, M. Schmelkes, zastępca r. mag. Jan Goliński, komisarz rządowy Jan Grzybała; w sekcyi IX.: r. m. dr Pareński, Wachtel, zastępca sekr. mag. dr Jan Nowicki, komisarz rządowy E. Kubalski.

O godzinie 1 popołudniu, z chwilą zamknięcia głosowania (popołudniu głosowanie trwać będzie od godziny 3 do 6) liczba głosów — jakie padły na kandydatów we wszystkich kwestyach, przedstawia się, jak następuje:

Dr Juliusz Leo głosów 1934; dr Ernest Bandrowski 1867; Jan Kanty Federowicz 1812; dr Ignacy Landau 1531; Kazimierz Bartoszewicz 396, dr Franciszek Bujak 288; Piotr Kosobucki 251; Adam Staszczyk 231.

Wobec tych wyników, zdaje się, że absolutną większość głosów przy dzisiejszych wyborach otrzyma lista kandydatów Unii demokratycznej.

Dziś rano rozdawano przed lokalami wyborczemi ulotne kartki, podpisane przez p. Adama Staszczyka, a zawierające jego oświadczenie, że cofa swoją kandydaturę na rzecz p. Piotra Kosobuckiego. W odpowiedzi na to pojawiły się bezimienne afisze z zaprzeczeniem powyższej informacyi.

Wybory do Sejmu w Podgórzu.

W Podgórzu odbywały się dzisiaj wybory w sali Rady miejskiej, w gmachu magistratu. Z powodu braku kontrkandydata, a więc walki agitacyjnej, oraz niezwykle słotnej aury, ruch wyborczy był bardzo mało ożywiony. W komisyi wyborczej zasiadali: przewodniczący komisyi wiceburmistrz p. Kaczmarski, p. Breuer i dr Oberlaender, powołani z łona Rady m. Podgórza i powołani przez komisarza rządowego pp. Dunkelblum, Epstein, r. m. Sidinger (jun.) i Moskal. Obowiązki komisarza rządowego pełnił dr Tadeusz Chrząszczewski, komisarz powiatowy starostwa podgórskiego. O godzinie 1 w południe komisya wyborcza zamknęła głosowanie i przystąpiła do ostatecznego skrutynium.

Na 899 uprawnionych głosowało w Podgórzu 331 wyborców. Burmistrz m. Podgórza p. Franciszek Maryewski otrzymał głosów: z Podgórza 331, a z Wieliczki 252, razem głosów 583. Wybrany jednomyślnie burmistrz miasta Podgórza, p. Fr. Maryewski (członek P. S. D.).

Kandydatura Maryi Dulębianki we Lwowie.

Dotychczasowa ordynacya wyborcza sejmowa nie rozstrzyga jasno kwestyi biernego prawa wyboru kobiet. W miarę rozwoju sufrażyzmu w Austryi i u nas rzeczniczki równouprawnienia politycznego kobiet postanowiły skorzystać z tej niejasności ustawy i zgłosić kandydatury niewieście. W Czechach postawiono takich kandydatur dwie, u nas zaś po zaszczyt posłowania ze stolicy kraju sięgnęła p. Marya Dulębianka, znana malarka, działaczka społeczna i ceniona publicystka. Lwowskim bojowniczkom o prawa polityczne kobiet potrzeba przyznać, że wybór uczyniły trafny, bo p. Dulębianka reprezentuje rzeczywiście wysoką ideowość, gorący patryotyzm i szczery demokratyzm, przemyślany, przetrawiony głęboko i konsekwentnie.

To też nie można się dziwić, że wielkie zgromadzenie, na którem w piątek wygłosiła pierwsza u nas kandydatka na posła do Sejmu swoje „credo“ polityczne, przyjęło ją bardzo życzliwie i jednogłośnie uchwaliło popierać jej kandydaturę. — Wykazawszy nieodzowną konieczność bezzwłocznego przeprowadzenia czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu na zasadzie równości płci i podniósłszy, że zdobycie autonomii dla naszego kraju jest najważniejszym postulatem politycznym, kandydatka określiła swoje zapatrywania na stosunek nasz do Rusinów i żydów, że musi on opierać się na obustronnie przyjętej zasadzie sprawiedliwości i równości. Dalej mówiła p. Dulębianka o reformie szkolnictwa, która podjętą musi być w tym duchu, „aby ze szkoły nie wychodzili biurokraci austryacy“ i o reformie finansów krajowych, mającej na celu podniesienie gospodarki krajowej, a wreszcie oświadczyła, że nie należy do żadnego stronnictwa politycznego, lecz że sympatye jej są po stronie Polskiego stronnictwa ludowego. Piękne swe przemówienie zakończyła p. Dulębianka następującym apelem:

„Ubiegać się o mandat poselski, to nie walka o zaszczyty, ale o możność pracy dla społeczeństwa. Dziś już czas ocknąć się kobiecie z obywatelskiego niemowlęctwa; idą czasy nowe, dokonywują się w naszych oczach przewroty społeczne, zmagają się siły złego i dobrego. Może nikt nigdy nie widział tyle krzywd, ile my ich dziś widzimy. I nie bez znaczenia jest, że w takiej właśnie chwili występują do walki pierwsze forpoczty kobiece, które muszą być pomocą i obroną cierpiącym. — Żądamy praw!“

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 9 marca.)

Krwawe wybory we Lwowie.

Lwów. Z początku ruch wyborczy był dzisiaj bardzo słaby. Ożywił się dopiero około południa. W salach wyborczych i na korytarzach ratusza panuje obecnie olbrzymi ścisk. Formalny tok wyborów przerwała wiadomość o krwawem zajściu i strzelaninie. Po godzinie 11 wpadł do gmachu ratuszowego poseł Battaglia z pokrwawioną twarzą; krew spływała mu z rany na czole. Udał się on do biura prezydyalnego, gdzie oświadczył, że został zraniony w lokalu agitacyjnym stronnictwa narodowo demokratycznego.

Sprawa tak się przedstawia: W Rynku w domu pod L. 41 znajduje się lokal agitacyjny narodowych demokratów, gdzie akcyą wyborczą kierują poseł Battaglia i akademik Mokłowski. W posiadaniu tego komitetu znajdowała się pewna liczba kart legitymacyjnych, z któremi wysyłano następnie ludzi do głosowania na miasto. Gdy o tem biurze dowiedzieli się robotnicy socyalistyczni, wpadli do owego lokalu, aby zabrać te karty. Z tego powodu przyszło do bójki, w której z jednej strony najpierw, a według innej wersyi, z obu stron padły strzały. Robotnicy twierdzą, że akademik Mokłowski pierwszy zaczął strzelać z rewolweru.

Poseł Battaglia w bójce tej został raniony w czoło nożem lub laską, Mokłowski również został obity. Faktem jest, że robotnik Szpak ma przestrzelone palto i odniósł ranę na palcu lewej ręki. Wkrótce wkroczyła policya, która rozpędziła napastników, przyczem owego Szpaka i czterech innych aresztowała.

Ranę posła Battaglii opatrzono w magistracie. Wkrótce ukazały się na mieście plakaty, w których każda strona na swój sposób przedstawia tę bójkę, zarzucając przeciwnej, że najpierw zaczęła strzelać.

Szanse kandydatów do tej chwili nie wiadome. Najwięcej głosów oddają na kandydatów Ciuchcińskiego, Loewensteina, Głąbińskiego i Greka.

Lwów. Biuro koresp. przedstawia zajście w następujący sposób:

Podczas wyborów przyszło dzisiaj przed południem do krwawego zajścia, którego przebieg był następujący: Przedwyborczy komitet stronnictwa narodowo - demokratycznego, który dotąd miał lokal wyborczy w Rynku pod l. 12, postanowił przenieść go dzisiaj rano do realności w Rynku l. 44. Gdy przed południem około godziny 11 członkowie tego komitetu wyszli z realności l. 12 w Rynku, aby udać się do nowego lokalu, pospieszyli za nimi członkowie stronnictwa socyalno-demokratycznego w liczbie kilkudziesięciu. Agenci policyjni, którzy patrolowali w Rynku, spostrzegli to, a przeczuwając awanturę, wzięli do pomocy kilku stójkowych i udali się natychmiast do realności pod l. 44.

Gdy tylko weszli do sieni tego domu, usłyszeli szereg strzałów rewolwerowych, po których część członków stronnictwa socyalno-demokratycznego cofnęła się.

Agenci policyjni udali się na pierwsze piętro i tutaj zastali dra Rogera Bataglię zakrwawionego. Wskazał on na wyrobnika Szpaka, jednego z przywódców stronnictwa socyalno-demokratycznego, jako na tego, który zranił go w głowę laską lub bykowcem.

Szpaka i trzech innych członków partyi socyalno-demokratycznej, ukrytych w miejscu ustępowem tej realności, aresztowała policya, zaś dra Battaglię przeprowadzono do gmachu ratuszowego, gdzie w biurze prezydenta miasta opatrzył go jeden z lekarzy.

Wybory w kraju.

Tarnów. Na 2344 uprawnionych do głosowania wzięło udział 606 wyborców. Głosy te oddano na dra Tertila (narod. demokratę), który też został posłem wybrany.

Wadowice. Oddano głosów 140. Wszystkie głosy otrzymał dr Maiss (dem.). Wiadomości z Bochni jeszcze nie ma.

Sambor. Głosowało 772 wyborców. Otrzymali głosów: dr Franciszek Sobolewski (dziki) 297, Franciszek Tomaszewski (nar. dem.) 216, Ziemniak (ludowiec) 259. Wobec takiego wyniku głosowania musi się odbyć ponowny wybór,

Brody. Posłem wybrany Oktaw Sala, który otrzymał 406 głosów. Kandydat syonistyczny otrzymał głosów 66.

Tarnopol. Ruch wyborczy słaby. Godzina 12 w południe. — Oddano 400 głosów. Rusini wstrzymali się od głosowania. Wybór Michałowskiego zapewniony.

Wedle depesz z ostatniej chwili wybrani: w Jarosławiu dr Jahl (dem), w Rzeszowie dr Stanisław Jabłoński (nar. dem.), w Białej inż. Hempel (Niemiec). W Nowym Sączu do godz. 9 otrzymał minister Korytowski 714, demokrata Ritter 102 głosy.

Bliższe szczegóły w numerze porannym.

Sytuacya w Persyi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 2 marca)

Zatarg persko-turecki.

Konstantynopol. Perskie poselstwo oświadcza, że nieprawdziwem jest doniesienie petersburskiej aj. tel. z Miandoab, iż część wojsk tureckich nie opuściła jeszcze Sandżbulak. Fazil basza wycofał z Sandżbulak wojska, które obsadziły tę miejscowość t. j. 6 pułków piechoty, 2000 jeźdźców i dwie bateryę artyleryi.

Ponieważ delegaci tureccy zamierzają wyjechać z Urmii wyjednało wczoraj perskie poselstwo rozkaz u pałacu Ildis, iż misya turecka ma pozostać w Urmii i podjąć prace graniczne.

Nowy zamach w Persyi.

Berlin. Do „Berliner Tageblattu“ telegrafują z Teheranu: Wczoraj po południu wykonano tu zamach na byłego prefekta, zaufanego faworyta szacha, Desira Maksussa. Rzucona na niego bomba zabiła kilku przechodniów. Jak słychać, spiskowcy przywłaszczyli sobie 18 naboi dynamitowych, sprowadzonych dla rządu. Oświadczają oni, że mają dowody w ręku, iż szach w dalszym ciągu intryguje przeciwko konstytucyi i że wobec tego nie ustąpią rychlej, dopóki nie zmuszą go do abdykacyi. Przedewszystkiem musi on oddalić od siebie pewną zagraniczną partyę dworską, która stara się go nakłonić do zamachu stanu. W Teheranie na razie panuje spokój.

Zaburzenia w Persyi.

Urmia. Misya turecka odjechała i udała się do Sarai w powiecie Kotur. Między Umia i Salmas dopuścili się Kurdowie nadużyć.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 2 marca.)

Petersburg. Carowa wdowa Marya Teodorowna odjechała do Anglii.

Fałszywy Calvino.

Rzym. Agencya Stefani'ego donosi: Dochodzenia, przedsięwzięte w Petersburgu i we Włoszech, wykazały, że osoba, skazana tam na śmierć pod nazwiskiem Maria Calvino, nie nazywa się wcale Calvino i nie jest obywatelem włoskim. Skazany był zapytywany w więzieniu przez tłomacza włoskiej ambasady, lecz nie chciał powiedzieć o swojem pochodzeniu. Mówi on po rosyjsku z polskim akcentem. Tłomacz nabrał przekonania, że jest to polski żyd. Przy skazanym znaleziono paszport, wystawiony w Porto Mauricio, a wizowany przez rosyjskiego konsula w Genui dnia 16 lipca 1907 r., który należał do profesora ekonomii Calvino z San Remo, bawiącego obecnie na kongresie gospodarczym w Rzymie. Skazany przybrał więc sobie fałszywe nazwisko i miał przy sobie obcy paszport. (Wykonanie wyroku śmierci na Calvino, jak wiadomo, wstrzymano, z powodu próśb, wniesionych przez wysokie osobistości ze świata dyplomatycznego i przez przedstawicieli prasy włoskiej. Przyp. red.)

Prawdziwy Calvino.

Rzym. Przesłuchiwany przez policyę prawdziwy Calvino, profesor rolnictwa, zeznał, że Rosyanin, który przybył do niego, pragnął go zaangażować do melioracyi swoich dóbr w Rosyi. Radził mu więc, aby postarał się o paszport. Gdy Calvino posiadał już ten paszport, przybyła do niego żona owego Rosyanina i podczas tej wizyty, jak się zdaje, paszport ów skradła. Rosyanin ów udał się następnie z paszportem do redakcyi dziennika „Vita“, gdzie uzyskał legitymacyę jako korespondent tego pisma.

Zapytany, dlaczego nie doniósł o tem rychlej, prof. Calvino oświadczył, że nie chciał szkodzić domniemanemu Calvino w Petersburgu i sądził, że jako Włoch zostanie ułaskawiony.

Rzym. Prefekt policyi przesłuchał wczoraj prof. Mario Calvina, który oświadczył, że nigdy nie był w Rosyi. Skazanego w Petersburgu na śmierć rzekomego Calvina nie zna. Przed niedawnym czasem zawiadomił go pewien Rosyanin, że towarzystwo rosyjskich właścicieli ziemskich poszukuje zdolnego rolnika. Aby udać się do Rosyi, wyrobił sobie paszport, który zginął mu w niewiadomy sposób. Policya jest zdania, że skazany w Petersburgu na śmierć rzekomy anarchista Calvina jest identycznym ze studentem astronomii z Odessy Lebedincewem, który bardzo dobrze mówił po włosku.

Stracenie terorystów.

Petersburg. Wczoraj stracono 7 terorystów skazanych na śmierć z powodu planowanego zamachu na wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza i ministra sprawiedliwości. Wśród straconych znajduje się także rzekomy Calvino, który podawał się za poddanego włoskiego.

Nie ustępuje?

Petersburg. Pogłoski o ustąpieniu prezydenta ministrów Stołypina są bezpodstawne.

Dalsze aresztowania.

Petersburg. W okolicy Petersburga, zwłaszcza w miejscowościach nad koleją finlandzką, aresztowano także onegdaj i wczoraj znaczną liczbę członków partyi społeczno-rewolucyjnej, których odstawiono do twierdzy petropawłowskiej.

Austro-Węgry a Rosya.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Car przyjął onegdaj ambasadora austro-węgierskiego na osobnej dłuższej audyencyi — na której omawiano także aktualne obecne kwestye bałkańskie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 marca.

Praga. Wczoraj odbył się tu bardzo uroczysty pogrzeb Swatopełka Czecha.

Odroczona rozprawa.

Przemyśl. Rozprawę o morderstwo karczmarza w Tuligłowach odroczono celem dokładnego zbadania umysłowego stanu symulującego obłąkanie podsądnego Czebaka.

W sprawie sanacyi finansów krajowych.

Wiedeń. W gmachu Sejmu dolno-austryackiego odbyła się pod przewodnictwem marszałka krajowego księcia Liechtensteina przedwstępna konferencya wydziałów krajowych, mająca na celu przedwstępne narady w kwestyi ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych. Na konferencyi obecny był także minister Gessmann. Obradowano nad kwestyonaryuszem, ułożonym dla ankiety przez rząd.

O powszechne prawo głosowania.

Berlin. Socyaliści niemieccy zamierzają w d. 18 marca, jako w rocznicę rewolucyi berlińskiej w 1848 r., proklamować w całych Prusach strajk generalny na rzecz reformy wyborczej do Sejmu pruskiego.

Katastrofa z powodu lawiny.

Brig (kanton Walis). Onegdaj wieczorem zburzyła lawina w Goppenstein, należący do przedsiębiorstwa budowy tunelu. Z osób, które były obecne w hotelu, zginęło 13, w tem 1 lekarz i 2 inżynierów. Siedm osób odniosło zranienia, a w tem dwie ciężkie. Dwaj lekarze przedsiębiorstwa i dwaj inżynierowie udali się z Brig na miejsce wybuchu.

Geppenstein. (Kanton Wallis) Skutkiem zawalenia się hotelu, należącego do przedsiębiorstwa budowy tunelu przez górę Löschberg zginęło 11 osób w tem troje dzieci a 12 odniosło zranienia po części ciężkie. Katastrofa zdarzyła się w chwili kiedy właśnie siadano do stołu. Hotel zbudowanym był z drzewa i wzniesionym na fundamencie kamiennym. Ściany były podwójne. Cały budynek został zmieciony jak domek z kart. Instalacye przy budowie tunelu nie ucierpiały.

Ślub księcia Ferdynanda.

Gera. W kościele zamku Osterstein odbył się wczoraj ewangelicki ślub księcia bułgarskiego Ferdynanda z księżniczką Eleonorą Reuss-Köstrin.

Sofia. Na życzenie księcia Ferdynanda nie odbędą się żadne uroczystości z okazyi jego zaślubin. Bardzo wiele osób ze stolicy i kraju wystosowało telegramy z życzeniami do księcia do zamku Osterstein.

Socyaliści przeciwko wyprawie do Maroka.

Paryż. W sobotę odbył się tu meeting z protestem przeciw ekspedycyi do Maroka i przeciw wydaleniu rosyjskich socyalistów, w którym wzięło udział około 5000 osób. Deputowany Jaurès protestował przeciw akcyi przedsięwziętej w Maroku i oświadczył, że akcya w Maroku została przedsięwziętą na korzyść kapitalistów. Po przemowie jeszcze kilku mowców socyalistycznych przyjęto porządek dzienny zajmujący stanowisko przeciw ekspedycyi marokańskiej i wydaleniu rosyjskich socyalistów.

Mimo reform w Macedonii.

Konstantynopol. Sąd wyjątkowy w Monastyrze wydał wyrok przeciw 31 Bułgarom oskarżonych na podstawie papierów kompromitujących znalezionych przy szefie bandy Deyanie i 12 oskarżonych, wśród nich kilku księży i nauczycieli zostało skazanych na dożywotnie więzienie; 4 na więzienie od 3—10 lat; resztę uwolniono.

Niebezpieczna rezydencya.

Madryt. Rada ministeryalna, według doniesienia Aj. Fabra, zgodziła się na postanowienie królowej matki Maryi Chrystyny zamieszkania na nieoznaczony przeciąg czasu w Barcelonie. To postanowienie królowej matki zostało powziętem w porozumieniu z królem Alfonsem i za poradą wpływowych osobistości, które znają dokładnie stosunki w Catalonii.

Zaprzeczenie.

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że wiadomość „Morning Post“, jakoby pewien członek rządu serbskiego wyraził się wobec korespondenta tego pisma, iż rząd serbski zgodził się na budowę kolei austryackiej w Sandżaku pod warunkiem, że Austrya zawrze z Serbią traktat handlowy i jeżeli dla króla Piotra zapewnionem będzie pzzyjęcie przez cesarza w Wiedniu — jest zupełnie zmyśloną. Żaden z członków rządu serbskiego nie dał podobnego oświadczenia wobec korespondenta wspomnianego dziennika, a nawet korespondent „Morning Post“ jest w Belgradzie zupełnie nieznanym.

Trzęsienie ziemi.

Catanzaro. Wczoraj o godzinie 6½ rano odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło żadnej szkody.

Sądy rozjemcze.

Waszyngton. Sekretarz stanu Root i poseł szwajcarski podpisali traktat o sądzie rozjemczym zawartym między Szwajcaryą a Stanami Zjednoczonymi. — Także traktat podobny między Grecyą a Stanami Zjednoczonymi został podpisany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

L. 13222/08. 1377 1 3

II.

OBWIESZCZENIE.

Kazimierz Ptaszkowski, oficyał egzekucyjny miejski przestał pełnić obowiązki egzekutora m.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o mymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby mieć mogły do oficyała egz. Kazimierza Ptaszkowskiego z tytułu jego urzędowania jako oficyała egzekucyjnego, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 1 marca 1908, po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi egzekucyjnemu, a później zgłaszających się odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Kraków, dnia 25 lutego 1908.

Prezydent miasta:
Leo.

PREZES

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że

dnia 26 marca 1908

odbędą się wybory uzupełniające 2 Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa

z okręgu wyborczego miasta Krakowa.

Wybory odbywać się będą w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie od godziny 9 rano do 2 w południe pod przewodnictwem **JW-go Dra Juliusza Leo,** Prezydenta miasta Krakowa, względnie JW-go Wiceprezydenta **Dra Henryka Szarskiego.**

Uprawnieni do głosowania P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl paragrafu 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca instrukcya wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz blankiet na pełnomocnictwo.

Lista wyborców wyłożona będzie począwszy od dnia 11 marca w biurze prezydyalnem magistratu miasta Krakowa.

Reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyborów.

Reklamacye później nadesłane, przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącemu Zgromadzenia wyborczego, który wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

Kraków, dnia 27-go lutego 1908.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

1378

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski